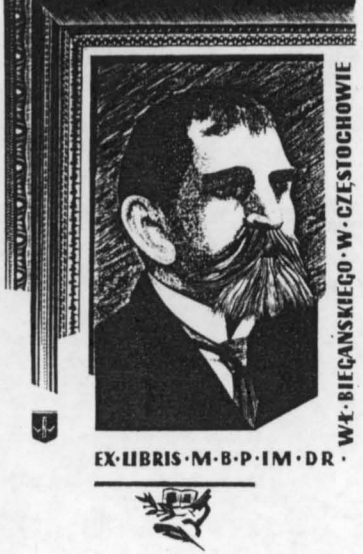

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 101. Piątek, dnia 15 Czerwca 1906 roku. Rok I.

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja II № 38, telefon nr. 50, skrzynka pocztowa № 21. Adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa".

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcya otwarta w dni powszednie od godz. 9-ej do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od g. 9, do 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronicy 30 kop., „nadesłane" 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 k., na ostatniej stronicy 40 kop., drobne za jeden wyraz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka".

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.

Aleja № 10 d. pani Reichert, gdzie skład apt. p. Kwiślża.

Groźba rewolucji.

Sytuacja ogólna pogarsza się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Rozruchy agrarne przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Z najrozmaitszych miejscowości w państwie nadeszły wiadomości, że włościanie postanowili siłą zabrać grunta dworskie, jeżeli Izba jeszcze w bieżącej sesji ekspropriacji tych gruntów nie uchwali i nie przeprowadzi.

„Riecz," wzywając gabinet Goremykina do ustąpienia, zapytuje go, czy przygotował się już na przyjęcie nowego wybuchu rewolucji, który nastąpi lada dzień i zaleje krwią całą Rosję.

„Put" w ten sposób przedstawia ogólną sytuację w Rosji:

„Wiadomości, nadchodzące z prowincji, kroniki dzienników, depesze agencji telegraficznych — wszystko razem składa się na obraz, pełen głębokiego znaczenia.

„Pożary dworów stają się coraz częstsze. Strażników mordują włościanie bez litości we wszystkich częściach państwa. Wielu strażników, nie mając odwagi wystąpować przeciw włościanom, ustępuje i składa urzędy. Zamachy i zabójstwa na osoby urzędowe są na porządku dziennym. Niema dnia, aby kilku przedstawicieli władzy nie padło trupem. Powszechne rozdrażnienie i podniecenie dochodzi do ostatecznych granic.

Po miastach armie robotników, pozbawionych pracy, coraz natarczywiej i groźniej domagają się pracy. Zastępy wypaczonych ludzi mnożą się jeszcze przez ciągły przypływ wygłodzonych włościan ze wsi okolicznych, którzy szukają zarobku i środków do życia, a nie znalazłszy setkami biwakują na wolnych placach, przeistaczając się wmgnieniu oka w niesłychanie łatwo zapalny i bardzo niebezpieczny materjał rewolucyjny. Dziesiątki tysięcy mrą z głodu na przedmieściach stolic i centrów fabrycznych. Ludzie z głodu strzelają się i warjują. Każdego opanowuje poczucie jakiejś blizkiej i nieuchronnej katastrofy. Wszędzie pojawiają się znaki niezmierzonych w swym tragizmie wypadków.

W miastach południowych najpotężniejsze firmy ogłaszają niewypłacalność. Fabryki i magazyny pustoszeją jeden po drugim. Banki redukują kredyty i portfele wekslowe.

Przestępstwa, morderstwa, kradzieże i grabieże, stały się regułą, niemożliwą do wytrzymania. Policja machnęła ręką na sprawę bezpieczeństwa publicznego i cała poświęciła się walce z rewolucją.

Głód objął już setki powiatów. Pomocy znikąd żadnej. Epidemie i rozpacz w całem państwie."

Posłowie do Izby otrzymują przerażające wieści o głodzie. Z gub. kazańskiej piszą włościanie, że już teraz po wsiach masa ludzi leży chorych, wyschłych i pokurczonych z głodu. Skutkiem głodu kobiety brzemienne poroniają płód już w drugim miesiącu. Masa sadyb włościańskich stoi pustkami. Właściciele ich poumierali, lub są umierający. Dzieci, zamiast chleba, żują korę drzewną. Władze administracyjne nie myślą o stosowaniu jakichkolwiek środków zaradczych. W tej samej gub. kazańskiej gubernator skazał na karę pieniężną włościan, którzy odważyli się korzystać z zapasów publicznych i pozamykał stacye ratunkowe.

W gub. jarosławskiej włościanie odmawiają płacenia podatków i należności dzierżawnych. Powiadają oni, iż dość czekania. Izba nie potrafi wywalczyć dla nich polepszenia bytu i praw, a więc sami oni wezmą się do tego.

Prezydent Moskwy wyraził w rozmowie z korespondentem petersburskiego „Słowa" bardzo poważne obawy co do dalszego przebiegu wypadków w Rosji.

Rosja szybkim krokiem zmierza ku anarchii. I rząd i Duma Państwowa tak się zagalopowały, że niepodobna już teraz liczyć na wzajemne porozumienie. Most, zbudowany w celu takiego porozumienia, zrujnowany jest doszczętnie. Konflikt, rozpoczęty w nieszczęsnym dniu 13 maja, rozognia się coraz bardziej i ostatecznie doprowadzi do walki otwartej. Nieuniknione skutki tej walki zauważymy wkrótce w całej Rosji—wszędzie zaczną się głośne protesty, wiece, wszędzie powstaną zaburzenia agrarne, bezrobocia i t. p. Tu i owdzie wybuchnie powstanie zbrojne i zacznie się straszna, zażarta walka.

Powtarzam raz jeszcze, że Duma i rząd tak się zagalopowali, iż możliwość zgody jest wyłączona.

Niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejszem i coraz bardziej bezpośrednim. Rosja przeżywa ostatni termin stosunkowo spokojnego załatwienia swego przesilenia. Niebawem termin ten wygaśnie, a wówczas rozsroży się nad olbrzymiem państwem taki huragan namiętności i rozpaczy, który zmieni wszystko nie tylko w Rosyi, ale także daleko po za jej właściwemi granicami.

Bunty w armii zaczynają znowu wybuchać.

Kozłowski pułk piechoty, konsystujący w Kursku, zbuntował się. Żołnierze zażądali od komendanta uwolnienia tych wszystkich, których po nad termin zatrzymano w szeregach, i oświadczyli, że nadal nie będą pełnić służby bezpieczeństwa na mieście i po bankach.

Na Kaukazie wybuchły także w kilku miejscowościach rewolty wojskowe. Zbuntowane bataliony stoczyły już kilka walk z atakującymi ich kozakami.

Nastrój wśród włościan jest tego rodzaju—opowiada jeden z prowincjonalnych korespondentów „Wieku XX"—że oczekują oni tylko sygnału od Dumy państwowej. Obecnie nie postanawiają oni jeszcze nic ostatecznego i oczekując rezultatów pracy Izby—przyczaili się. A w Dumę wierzą tak, jak tylko umie wierzyć włościanin rosyjski. Pierwszy sygnał już był dany. To daklaracya gabinetu Goremykina. Do wiadomości mas jeszcze ona nie doszła, ale jak dojdzie, ocean ludowy wzburzy się i wówczas Bóg jeden wie tylko chyba, co będzie. Biurokracja nie przeczuwa widocznie nic złego. W przeciwnym bowiem razie nie śpieszyłaby się tak z rozpowszechnieniem swej deklaracji w milionach egzemplarzy.

Stracenie ośmiu skazanych w Rydze.

(Tłomaczenie z rosyjskiego—„XX Wiek")

Wyrokiem trybunału wojennego skazano na śmierć w Rydze ośmiu ludzi; skarga kasacyjna została odrzucona i natychmiast po otrzymaniu przez wyrok sankcji prawa, karę śmierci wykonano.

Podług słów prawników, którzy podjęli się obrony tej sprawy, 6 ludzi skazano niewinnie; alibi ich ustanowiono przez świadków.

Minister spraw wewnętrznych zażądał sprawozdania telegraficznego; gdy wyjeżdżałem z Rygi, zabrałem z sobą sprawozdanie o tej sprawie; tylko moje sprawozdanie będzie znacznie zupełniejsze, ponieważ minister nie posiada zeznań świadków, które na sądzie wojennym nie są wnoszone do protokółu, ja zaś jestem w posiadaniu zeznań świadków, spisanych na sądzie przez jednego z obrońców.

W procesie tym, jak również i w innych, oskarżenie było oparte na „szczerych" wyznaniach", wydobytych przez oprawców ryskich zaułków policyjnych.

Dwaj torturowani: Windedz i Tarksz, jako najsłabsi, nie wytrzymali i wydali innych i siebie.

„Szczere wyznania" ich były jednak wydobyte z wielkim trudem. Torturowano wszystkich podsądnych, szczególniej jednak Windedza i Tarksza; jako korpus delicti na sądzie figurowała skrwawiona bielizna podsądnego Eglita.

Szczególną energję w zdobywaniu „zeznań" wykazał rewirowy Wasmont. Postępowanie jego było szczególnie zwierzęcem i nieludzkiem.

Na sądzie felczer więzienny Frejman świadczył, iż często zdarzało się, że do więzienia przyprowadzono pokaleczonych—„Przypominam sobie,—mówił on,—zwrócił się do mnie jeden z podsądnych, miał on zęby zupełnie rozluźnione". Świadek Janzon stwierdził, że podsądnego Mejera zbito tak, iż głowa i plecy były pokrwawione.

Świadek Wajnberg stwierdził, że podsądnego Zaula tak zbito w cyrkule policyjnym, iż ze względu na ból głowy i pleców nie mógł on stać.

Ten sam świadek opowiedział, iż plecy podsądnego Windedza od bicia zsinały.

Świadek Andrzej Kalnit stwierdził, że ucho i oko podsądnego Zaula były zsiniałe, podsądnemu Sipalowi powybijano zęby.

Świadek Jan Galec stwierdził, że Zaula niemiłosiernie katowano w cyrkule i żądano od niego szczerego wyznania; przy tym zapewniano go, że przestaną bić go, jeśli wyzna wszystko, w przeciwnym razie będą go bić dopóki nie uzna swej winy.

Teraz każdy może zrozumieć, jakimi dowodami „szczerych wyznań" rozporządzał sąd, i czy można było na podstawie dowodów powyższych skazać 8 ludzi na śmierć i następnie wyrok wykonać. Należy pozatem przyjąć pod uwagę, że obrona ustanowiła dla sześciu podsądnych „alibi" okoliczność ta jednak nie powstrzymała ręki kata.

Dwaj bracia Kalej byli straceni niewinnie tylko na tej podstawie, że w tłumie podczas rozbrajania policjanta, ktoś z obecnych zupełnie wyraźnie krzyknął „kali"—gdy obrońca prosił

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
III Aleja dom własny (dawniej I. WASZEK). 262

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

tłomacza o objaśnienie, co znaczy po łotewsku „kali“—otrzymywał odpowiedź, że to znaczy kowal.

Pomimo to jednak, że słowo „kali“ mogło stosować się nie do nazwiska i że alibi obu braci było ustanowione, obaj zostali straceni. Ze wszystkich świadectw było widać, że najwięcej torturowano Mejera; oprawcy zwrócili nań szczególną uwagę i należy sądzić dobrze napracowali się nad nim w swej jaskini.

Mejer był mężnym i silnym człowiekiem: pomimo wszelkich tortur uporczywie nie przyznawał się do winy. Szarpano go z zaciekłością wiele razy, a jednak nie wydobyto zeń ani słowa „szczerego wyznania“ ani co do innych, ani co do niego samego.

Kolegjum wojenne wyznaczyło mu też wybitne stanowisko w oskarżeniu, przypisując mu kierownictwo w wykonaniu przestępstwa. Pomimo dowiedzionego alibi, skazano go na śmierć.

Z pomiędzy innych podsądnych zwracał na siebie powszechną uwagę niejaki Sipal.

Był on bardzo zgnębiony.

Na wszystkie pytania zwracane doń przez prokuraturę, jak również i obronę powtarzał bez zmiany: „Zaklinam was! Nie jestem winien!“ Z natury swej cichy, nieśmiały sprawiał swym widokiem wrażenie, iż nie mógł być aktywnym uczestnikiem przestępstwa. Wzbudzał do siebie wielką litość i mimowolną obawę, czy i ta krew niewinnie będzie przelana?

Obrona stwierdziła, że Sipal w chwili spełnienia zbrodni znajdował się u siebie w mieście, gdy zamach był dokonany w odległości 5—6 wiorst za miastem.

*

Nastąpił dzień czternastego maja.

Wszyscy ośmiu skazanych pod wpływem zapewnień i nadziei odwiedzających krewnych, że skazani będą ułaskawieni w dzień galowy, pomimo woli, poddali się oczekiwaniom.

Wszak nie są winni! Zdaje się więc, że i miłosierdzia tu nie trzeba — tylko sprawiedliwości!

I nadzieje ich rosły, wzmacniały się, że być może w uroczysty dzień Cesarski wyższa administracja wykaże się względem nich sprawiedliwą i nie przeleje ich niewinnej krwi. Minęły dzień i noc; nastał dzień drugi... nie wiozą ich na kaźń.

Więc tymczasem nadzieja wciąż rosła, wciąż wzmagała się!...

Nastała ciemna, mroczna noc. Więzienie spało głębokim snem.

Zmęczeni cierpieniami nieskończenie długiego wyczekiwania śmierci, wszyscy zasnęli niespokojnym, pełnym obaw snem i niespodziewali się, że śmierć się zbliża, iż przychodzą po nich.

Na przedzie szedł oficer, porucznik Pietrow, za nim 16-a rota Małojarosławskiego pułku.

Żołnierze ci nie wiedzieli o niczem; z wieczora otrzymali rozkaz, ażeby byli gotowi do przeprowadzenia w nocy więźniów politycznych z jednego więzienia do drugiego. Nie wiedzieli, że idą tracić ludzi.

Gdy weszli do głównego gmachu, w którym byli pomieszczeni skazani na śmierć, zwykła martwa cisza więzienna ustąpiła miejsca hałasowi setek nóg i zgrzytami broni, kroki żołnierzy donośnym echem rozbrzmiały w mogilnej katakumbie.

I wnet więzienie zbudziło się!...

Tok elektryczny obiegł śpiących więźniów i wszyscy oni pozrywali się ze swych posłań...

Zrozumieli co znaczy ten szum o tak niezwykłej godzinie.

I w tę straszną chwilę świadomości, jako przejście od ciężkiej zmory do jeszcze straszniejszej rzeczywistości, stało się coś dzikiego monstrualnego.

Ryk szaleńczy nieludzki przepełnił więzienie.

Tam, w więzieniu, oprócz ośmiu skazanych na śmierć, stłoczono kilkuset politycznych więźniów, dla których dzień dzisiejszy lub jutrzejszy może przynieść również fatalny los.

Dały się słyszeć pojedyńcze, wściekłe wołanie: „Towarzysze, brońcie się!... Nie oddawajcie się żywi w ręce katów!... Stawiajcie opór!... My wszyscy was podtrzymamy!... Niech nas tu wymordują w walce... ale nie idźcie na stracenie... na rzeź... jak żywe mięso!... Stawiajcie opór!..

Więzienie wrzało!

Po raz pierwszy żołnierze zrozumieli, w jakim celu zostali wezwani. Poczuli się niewyraźnie...

Porucznik Pietrow, spostrzegłszy przygnębienie żołnierzy, — natychmiast dał rozkaz iść do wskazanych cel i brać skazanych przemocą.

Zgrzytnęły zamki, stuknęły otwierane drzwi... i wszczęła się straszna, okrutna walka... Skazańcy rzucili się na żołnierzy, bezbronni na uzbrojonych!

Okrzyki wzmogły się... Mury więzienne drżały od nieludzkich jęków, strasznych, męczących, przedśmiertnych krzyków.

Wielu nie widząc celu w walce z żołnierzami, rzucili się do krat żelaznych i uderzając w nie głowami, szukali szybkiej śmierci; inni próbowali rzucić się głową na dół z górnej galerji, nie dopuścili ich jednak żołnierze.

Nie bronił się jeden tylko Sipal; błędnym wzrokiem toczył wokoło, tak jakby nic nie rozumiał z tego, co się dzieje i szeptał wciąż do siebie: „Jestem niewinien, nie jestem winien! Przysięgam!“

Największy i najwięcej uporczywy opór stawiał Mejer. Olbrzym o wielkiej sile—długo walczył z żołdactwem.

Małe wymiary celi nie pozwalały żołnierzom otoczyć go ze wszystkich stron, korzystając z tego, zwycięsko odpierał ataki wrogów.

Resztek sił dobywał w nadziei, iż znajdzie śmierć bohaterską w nierównej walce!

To była walka nadludzka; przeciwko bagnetom i kolbom kilkunastu ludzi — skazanych na śmierć uzbrojonych w stołek, kawał stołu i silne pięści walczył bez nadziei zwycięstwa, z jedynym pragnieniem znalezienia śmierci.

Nierówna walka niedługo trwała. Wyczerpały się siły; zwalono go na ziemię i poczęto bić! — Bić strasznie, mszcząc się za opór stawiany.

Później związano im ręce i nogi.

Każdego z ośmiu otoczyli pierścieniem żołnierze; Mejerowi rozwiązano nogi i wszystkich pod strażą wyprowadzono z więzienia.

To była strasznie męcząca chwila w ponurem więziennem życiu i ci, którzy pozostali zamknięci w celkach czuli się może gorzej, niż ci, których wiedli na stracenie.

Ośmiu skazanych na śmierć wyprowadzili na dziedziniec więzienny; ze wszystkich stron otoczyli ich żołnierze.

Jasna smuga poczynającego się dnia ukazała się na horyzoncie, spędzając mrok nocy i witając jutrzenkę wschodzącego dnia.

Poprowadzono ich przez miasto do portu na Dźwinie. Tam stał torpedowiec, należący do fortecy, leżącej w ujściu Dźwiny, w szesnastu wiorstach od Rygi.

Skazanych rozmieszczono na parowcu, kilku próbowało skoczyć do wody, a Mejer znów rozpoczął walkę. Powalono go znów na ziemię i skrępowano nogi.

Kilka razy żołnierz stojący na warcie rzucał go głową o podłogę, przywołując go do porządku, ale Mejer wciąż nie poddawał się, usiłując wyzwolić się z krępujących go więzów.

Sprawiał wrażenie warjata. Oczy nabiegły krwią, twarz nieprzytomna zwracała się ku katom—zdawało się, iż chciałby ich rozszarpać.

Żołnierze mówili, że on rzeczywiście zwarjował i wcale nie był podobny do reszty skazanych.

Sipal, jak dawniej na stronie, zdala od swych towarzyszy, pocichu powtarzał do siebie: „Nie jestem winien! Przysięgam!...“

Inni śpiewali pieśni rewolucyjne i dodawali sobie wzajemnie otuchy.

Świtało, tylko słońca nie było jeszcze widać, gdy torpedowiec przybił do wyspy Manusholm na Dźwinie, niedaleko od morza.

Niewielka wyspa na południu zamieszkana przez rybaków, a z północy zabudowana fortami Ujść-Dźwińskiej fortecy!

Torpedowiec przybił do północnej strony wyspy i wyrzucił na brzeg swych umęczonych więźniów.

Otoczonych przez tę samą straż uprowadzono ich na piaski zalegające brzeg morski.

Wstawał cichy, wspaniały poranek. Ukazały się pierwsze promienie słońca.

Skazanych napędzano. Spóźniono się z aktem stracenia, tę krwawą rozprawę należało ukończyć w zmierzchu porannym.

Opodal ukazało się 8 słupów, zakopa-

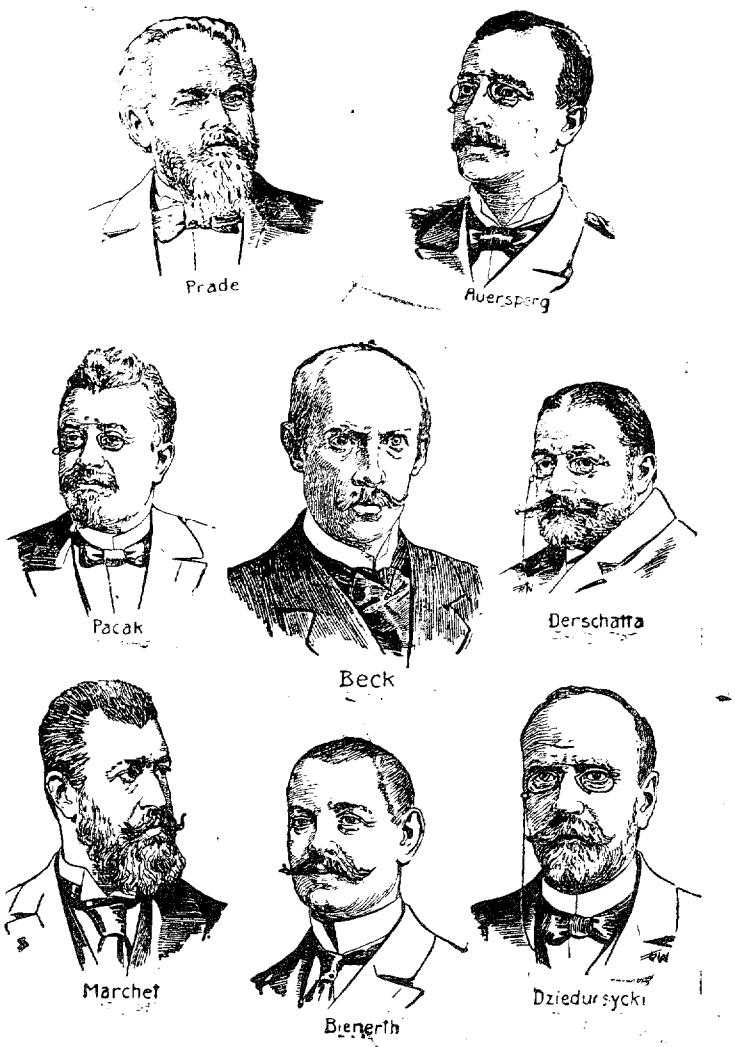

Nowy gabinet austrjacki.

panych w piasek, obok wykopane doły. Trumien nie było.

Doprowadzonych do miejsca kaźni, poczęto przywiązywać do słupów.

Nastała chwila straszna: Sipal, jak nieprzytomny rzucił się na fortecznych żołnierzy, przywiązujących go do słupa, i począł coś krzyczeć, dolatywały pojedyńcze słowa: „Jestem niewinien! Za co? Za co?“ Gdy jednak sznur opisał go i skrępował i gdy mu zarzucono na głowę worek, w ataku szaleństwa chwycił zębami jednego z żołnierzy.

I w tej strasznej chwili zwarjował!... Na usta wystąpiła mu piana i skrępowany w strasznych męczarniach począł konać.

Inni skazani prosili żołnierzy nie przywiązywać ich do słupów i nie nakładać im worków na głowę. Żołnierze jednak odpowiadali, że nie mają prawa tego czynić i pracowali dalej.

Niełatwa sprawa była z Mejerem — trzeba było nielada usiłowań i nie jednego uderzenia zanim skrępowanego powiązano do słupa hańby.

Do żołnierzy piechoty krzyknął on:

— Pamiętajcie! Wam żołnierze będzie daleko gorzej, aniżeli nam! Nasza krew spadnie na katów!...

Z wielkim trudem zarzucono mu worek na głowę; również jak Sipal rzucił się i szarpał zębami wiążące go ręce.

Wreszcie odczytano im wyrok, ustawiono przed słupami 16-tą rotę Małojarosławskiego pułku, i porucznik Pietrow zakomenderował:

„Ognia“!

Trzy salwy...

Ciała razem ze słupami zwalono do dołów i zasypano piaskiem nadrzecznym.

Na żołnierzy, biorących udział w wykonaniu wyroku, egzekucja sprawiła ciężkie, przygniatające wrażenie.

W. Władimirow.

Kalendarzyk.

D. 15 Czerwca

Imiona chrześciańskie: dziś Wita i Modesta, jutro Julity i Justyny.

Imiona słowiańskie: dziś Wita św., jutro Budzimira.

Wschód słońca g. 3 m. 39, zachód g. 8 m. 21.

Daty historyczne: 1818. Założenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Aleksandra w Warszawie.

NOWINY.

Procesje Bożego Ciała wczoraj, z powodu niepogody, nie przyszły do skutku.

Z kroniki pątniczej. W ostatnich dniach przybyły na Jasną Górę następujące kompanje:

1) z par. Bałtów, pow. iłżeckiego, gub. radomskiej osób 150, z przew.: Jak. Minkinem i Andrzejem Stefankiewiczem;

2) z par. Krasnobrody, pow. zamojskiego, gub. lubelskiej osób 300, z przewodn. Józefem Kudełko;

3) z par. Turobin, pow. krasnostawskiego, gub. lubelskiej osób 100, z przewodn. Franciszkiem Krzyk;

4) z par Daleszyce, pow. i gub. kieleckiej osób 100, z przewodn. Antonim Hufik;

5) z par. Goraj, pow. janowskiego, gub. lubelskiej osób 106, z przewodn. Janem Stefańskim;

6) z par. Ożarów, powiatu opatowskiego, gub. radomskiej osób 100, z przewodn. Ignacym Mance;

7) z par. Magnuszew, pow. kozienickiego, gub. radomskiej osób 250, z przew. Walentym Senkalskim;

8) z parafii Białyń, pow. skierniewickiego, gub. warszawskiej osób 300, z przewodn. Szejkowskim;

9) z par. Warka, pow. grójeckiego, gub. warszawskiej osób 200, z przew.: Janem Knyć i Leopoldem Percudyk;

10) z par. Chodów, pow. miechowskiego, gub. kieleckiej osób 210, z przew. Antonim Ferencewiczem;

11) z par. Piotrkowice, powiatu stopnickiego, gub kieleckiej osób 250, z przewodnikami: Wojciechem Wiadowskim i Janem Kotarzewskim;

12) z par. Korytnica, pow. jędrzejowskiego, gub. kieleckiej osób 120, z przewodnikami: Maciejem Buczkowskim i Wawrzyńcem Przygockim;

13) z par. Kije, pow. pinczowskiego, gub. kieleckiej osób 500, z przewodn. Tomaszem Kubala.

14) z par. Parki, pow. i gub. lubelskiej osób 120, z przew. Ciesielskim.

Szkoła polska Jeszcze d. 16 lutego, p. Józef Meyer, właściciel trzyklasowej szkoły w Częstochowie, wniósł podanie do kuratora okręgu, o pozwolenie na przekształcenie dotychczasowej swej szkoły, na 8-klasową szkołę filologiczną, z wykładem w języku polskim. Obecnie nadeszła odpowiedź, że p. Meyer pozwolenie takie otrzymał, wobec czego przystąpi do otworzenia pomienionej szkoły od nowego roku szkolnego. P. Meyer jako zdolny pedagog i doświadczony kierownik szkoły, niewątpliwie, wobec zmienionych warunków dla szkół wogóle, postawi nową uczelnię na odpowiedniej stopie.

Odczyty. W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b.m. w teatrze prof. Ludwik Krzywicki z Warszawy wygłosi 2 odczyty: 1-szy po południu o godz. 4-ej „O związkach zawodowych“ i 2-gi o godz. 8-ej i pół wieczorem „O starożytności rodzaju ludzkiego“, illustrowany obrazami.

Pogłoski, krążące po mieście o cmentarzu, są bezpodstawne.

Pogrzeb mankietniczki. Z osady Koziegłowy donoszą nam, że w tych dniach zmarła tam w sąsiedniej wsi Gniazdowie mankietniczka, nazwiskiem Duda. Gdy kondukt pogrzebowy zbliżył się do miasteczka, wyległa cała ludność wraz z tłumem jarmarcznym, zebranym w dniu targowym, i nie dopuściła do pochowania zwłok na cmentarzu. Zwłoki, pozostawione w rowie, pochował wójt gminy nocą opodal pod murem cmentarnym. Tak samo tłum nie dopuścił do pochowania przed kilku tygodniami dziecka jednego z mankietników. Stosunki katolików z kozłowitami, zresztą będącymi w mniejszości, są wielce naprężone, może więc dojść do poważnego starcia.

— **Napad na lombard.** W Warszawie w środę około godziny 9-ej i pół rano do lombardu Goldgewichtowej, przy ulicy Żelaznej № 79, przyszło 6 ludzi i zażądało od właścicielki 100 rubli.

G. dała im 50 kop. Bandyci zaczęli strzelać z rewolwerów i jednym ze strzałów położyli Goldgewichtową trupem na miejscu, raniąc ją w serce.

Obecny przytem zięć G., Jankiel Lema, wpadł do sąsiedniego pokoju i zaczął wybijać szyby wołając o pomoc. Wówczas nieznajomi, strzelając ciągle, zbiegli, zabrawszy z kasy około 100 rb.

Leman pokaleczył sobie dotkliwie ręce. Dodać należy, iż bandyci przychodzili już wczoraj do lombardu i otrzymali 1 rb.

Zwłoki zabitej pozostawiono na miejscu.

Bandyci uciekli bezkarnie.

Zabita była bardzo zamożna i oprócz doskonale rentującego lombardu, posiadała dużą kamienicę w Alejach Jerozolimskich.

Listy do redakcji.

Baczność!

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam Sz. P. uprzejmie o wydrukowanie w poczytnem piśmie Jego faktu następującego.

Przychodzi dziś służąca z miasta i powiada: „Dzięki Bogu, że wczoraj był deszcz, gdyż mówiono w mieście, że żydzi strzelaliby do procesji Bożego Ciała“.

Pogłoska niniejsza, mogąca mieć oczywiście bardzo złe skutki, oburzyła mnie do najwyższego stopnia. Postanowiłem zbadać tę rzecz dokładniej i otóż dowiedziałem się, że naprawdę chodziły jakieś podejrzane osobistości i rozpowszechniały ową ohydną pogłoskę, aby wzniecić niezgodę między chrześcianami i żydami.

Że ta pogłoska niema żadnej podstawy, żadnej racji bytu, nie potrzebuje tego dowodzić, pojmuje to każdy rozumny człowiek.

Ale stwierdzam tu ów fakt ohydny, że są jacyś nikczemni ludzie z t. zw. czarnych, czy innych djabelskich sekt, którzy chcą koniecznie wywołać niesnaski między chrześcianami i żydami.

Zazdroszczą oni oczywiście swoim nikczemnym kolegom z innych miast, gdzie dla wywołania rozruchów antyżydowskich przebierali się w długie chałaty żydowskie, wszczynali naumyślnie kłótnie z chrześcianami i wywoływali w taki sposób rozruchy.

Lubią ci ludzie w mętnej wodzie ryby łowić, gdyż według przysłowia, „gdzie dwuch się kłóci, tam trzeci korzysta“.

Uważam przeto za obowiązek święty, ostrzedz obywateli, zarówno chrześcian, jak i żydów, aby nie dawali posłuchu takim nikczemnym pogłoskom i żeby zawsze pamiętali, że wszelkie niesnaski i kłótnie chcą wywołać tylko prowokatorzy i ludzie zwyrodniali, dla swoich własnych zysków.

Upraszm i inne pisma o wydrukowanie ostrzeżenia niniejszego.

Racz Sz. P. Redaktorze i t. d.

M. G.

Telegramy.

Z posiedzeń Dumy.

PETERSBURG, 14. TAP. Posłowie chłopscy, przeważnie bezpartyjni, na prywatnem posiedzeniu dnia 12-go b. m., pod kierunkiem prof. Petrażyckiego, ostatecznie wypowiedzieli się przeciwko utworzeniu państwowego funduszu gruntowego i przeciwko oddawaniu gruntów na własność. Tym sposobem widocznie większość Dumy będzie głosowała przeciwko unarodowieniu ziemi.

Posiedzenie parlamentarnej frakcji wolności ludu w dniu 12 b. m. poświęcone było wyłącznie omówieniu projektu ministerjum sprawiedliwości o reformie sądu lokalnego.

Główny prokurator sądu wojennego, generał Pawłow prosi ministra wojny o pozwolenie złożenia Dumie raportu nie ustnie, lecz piśmiennie.

Popyt na stenogramy z posiedzeń Dumy powiększa się znacznie. Cały nakład wyczerpany. Prenumerowano przeszło tysiąc egzemplarzy. Następne wydanie drukuje się w ilości 7,000 egz.

PETERSBURG, 14. TAP. Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 30; prezyduje ks. Dołgoruków.

Medwiedjew: Kraj żąda rozstrzygnięcia kwestji, lecz nie obfitych stenogramów.

Wielu mówców zrzeka się głosu przy głośnych oklaskach.

Poseł Nakonieczny w imieniu chłopów polskich oświadcza, że nigdy nie zgodzą się na unarodowienie ziemi i żąda przekazania kwestji do decyzji przyszłego prawodawczego sejmu polskiego.

Pos. Galecki z gub. archangielskiej oświadcza, że może się stać wrogiem autonomji, jeżeli przedstawiciele kresów będą bronili prawa nietykalności ziemi.

Po przerwie prezyduje Muromcew.

Minister wojny zakomunikował, że interpelacje z ostatniego posiedzenia przesłał do ministra spraw wewnętrznych, od którego są zależni generał-gubernatorowie.

Duma z powodu sprawy posła Uljanowa, oświadczyła, że nietykalność posła musi być zachowana i w danej chwili nie widzi zasady do zawieszenia Uljanowa w czynnościach poselskich.

Generał Pawłow w imieniu ministra wojny oświadczył, że dopóki prawo o karze śmierci nie zostało zniesione, dopóty sądy wojenne nie mogą go nie stosować. Minister nie ma prawa polecać generał-gubernatorom nie wykonywania wyroków śmierci. Generał-gubernatorowie są upoważnieni przez prawo do usuwania postępowania kasacyjnego.

ŚRODEK WYBITNY

Od kaszlu i chrypki
Od kataru gardła
Od kataru oskrzeli i płuc

Prawdziwe Sodeńskie
Mineralne pastylki FAY'A.

Pastylki te wyrabiają się pod nadzorem lekarzy drogą odparowywania z wód źródeł leczniczych „Warnbrunnen“ i „Wiesenbrunnen“ w miejscowości leczniczej SODEN, pod Taunusem (w Niemczech).

W przeciągu 11 lat sprzedano **10,000,000 pudełek.** Pastylki te są do nabycia po 70 kop. za pudełko, w aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: **Ludwik Spiess i Syn, Tow. Akc., Warszawa.**

Zarząd na Cesarstwo; F. Szarff, Warszawa, Królewska № 18. 130—9-4

Aładjin oświadcza, że w języku prawnym ministerjum wojny będzie przemawiało tylko wtedy, gdy ministerjum wojny zasiądzie odpowiednie miejsce na ławie oskarżonych.

Chrystowski uważa wyjaśnienie za nie czyniące zadość § 60 ustawy Dumy.

Niedonoskow, Michajliczenko i Petrażycki oświadczają, że wojenne sądy zemsty przygotowują nie sewastopolskie, ale wszechrosyjskie powstanie.

Generał Pawłow schodzi z trybuny przy krzykach: Zabójca! Kat!

Prezydujący oświadcza, że jeżeli krzyki się powtórzą zamknie posiedzenie.

Płomienną mowę z powodu wyjaśnień ministerjalnych wygłosił Lednicki.

PETERSBURG, 14 TAP. Prokurator warszawskiej Izby sądowej Czebyszew mianowany został starszym prezesem saratowskiej Izby sądowej.

PETERSBURG, 14 TAP. Nowoje Wremia donosi, że przeprowadzone śledztwo skonstatowało, że zamordowanie Gapona spełnione zostało przez trzy osoby. Organizatorem zabójstwa i główną jego sprężyną był niejaki Ruttenberg, znajdujący się obecnie w Szwajcarji. Władze sądowe posłały żądanie wydania Ruttenberga jako przestępcę karnego.—W Moskwie Ruttenberg przemieszkiwał pod nazwiskiem Putilina.

MOSKWA, 14 ATP. W miasteczku Ozierach, w pow. kołomeńskim, oraz w fabrykach w Jarosławiu i Kostromie strajkuje obecnie 25,000 robotników.

Jeżeli dzisiaj nie dojdzie do skutku porozumienie pomiędzy właścicielami drukarń w Moskwie, będzie oddalonych 18,000 robotników, ponieważ właściciele drukarń postanowili zamknąć drukarnie na czas nieograniczony.

W manufakturze nowokostromskiej i w fabryce Kruszyna w Jarosławiu, ogłoszono robotnikom, że w razie strajku będą uwolnieni.

MOSKWA, 14 TAP. W nocy w gmachu policji, zbiegło za pomocą wyłamania kraty okna 11 politycznych. Wrota policji były tylko zasunięte.

RYGA, 14 TAP. Zeszłej nocy na pokład statku „Starthapt Cornovius", podążający z Dubelna do Mitawy wtargnęło sześciu ludzi młodych, którzy, wyjąwszy karabiny mauzerowskie, zmusili kapitana i pasażerów do wydania im pieniędzy, poczem, grożąc kapitanowi śmiercią, zmusili go zatrzymać statek na mieliznie i zeszli na brzeg. Napastnicy skierowali się do pobliskiej wsi, gdzie zabili właściciela zagrody Smilgę i ciężko ranili syna tegoż i ukryli się.

Zeszłej nocy banda zbrojna napadła na majątek Cenhof hrabiego Keiserlinga, w pobliżu Mitawy, strzelała do pałacu, poczem go podpaliła. Z Mitawy wezwano straż ogniową.

TYFLIS, 14 TAP. Do miejscowych dzienników telegrafują, że na jadących z Karsu do Syczewki ormian napadła na drodze zbrojna banda kurdów. Zabici trzej ormianie, dwaj ranni, a jeden zaginął.

JELIZAWETGRAD, 14 TAP. Obywatel Miwdonicy doniósł Radzie miejskiej, że we wsi Pietropawłowsku panuje tyfus głodowy. Włościanie karmią się wronami. Wysłano im pomoc.

KERCZ, 14 TAP. Zastrajkowała tu obsługa szpitalna, żądając podwyższenia dziennej płacy.

MIŃSK, 14 TAP. Izba sądowa skazała na rok więzienia mieszczanina Rubinsteina za rospowszechnienie w koszarach pułku dragonów proklamacji wzywających do zbrojnego powstania.

Djalog.

REZYGNACJA.

Pokochałam ciebie,
Sama niewiem kiedy
I kochać przestanę,
Chyba tylko wtedy,
Kiedy mię mogiła,
Na wiek ukołysze,
I już twego głosu,
Nigdy nie usłyszę.

Pokochałam ciebie,
Sama niewiem poco,
Bo mi od tej pory,
W oczach łzy migocą,
Więcej niźli szczęścia,
Smutku już zaznałam,
Ale nie żałuję,
Że cię pokochałam...

Crateagus.

ZACHĘTA.

Nie żałuj, nie żałuj,
Moja ty stokrótko,
Lecz całuj, o całuj,
Bo żyjemy krótko!

Precz smutek, precz żal!
I pocóż nam szlochać,
Wszak szczęście jest w szale,
W nim tonąć, w nim kochać!

A zresztą niech ginie,
Filistrów świat duży,
Lecz niech nas nie minie:
Miłość z pełnej kruży!

Głóg.

Rok założenia 1902.

Nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej

medalem ZŁOTYM 1906 r.

dyplomem i krzyżem złotym 1906 r.

Zakład Rzeźniczy Władysława Wrońskiego w Sosnowcu,

poleca **codziennie świeże wędliny** w najrozmaitszych gatunkach, wyrabiane pod osobistym nadzorem moim. 363—12-2

Ostatnia Nowość!

Zegar bronzowy biurkowy z budzikiem i majolikowym cyferblatem **„Margarito"**, zamiast 15 rubli tylko **4 ruble 75 kop.**

Niezbędnem jest dla każdego nabyć po taniej cenie, elegancki bronzowy zegar biurkowy z wiecznym budzikiem, głośno i długo dzwoniącym i prawdziwym werkiem genewskim, nakręcającym się raz na 36 godzin i odznaczającym się swoją szczególną regularnością chodu. Pozatem zegar takowy służy piękną ozdobą dla biurkowego lub toaletowego stołu. Wysyłam wyregulowany do minuty, z poręczeniem za prawidłowy chód i trwałość budzika na 6 lat, niezwłocznie po otrzymaniu obstalunku bez zadatku za zaliczeniem pocztowem.

Cena takowego z figurą jelenia zamiast 15 rb. tylko na krótki czas 4 rb. 75 kop. 2 szt. — 9 rb., 3 szt.—12 rb. Wyłączna sprzedaż w składzie genewskich zegarków **JAKUBOWICZA. Warszawa, Próżna № 10.** 144-20-5

P.S. Zamawiający odrazu 5 sztuk otrzymuje **bezpłatnie** szósty zegar.

Ostatnia Nowość!

Z prawdziwego **Afrykańskiego złota, NIEPOZŁACANE.**

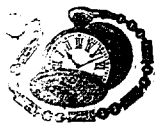

Nowo wynalezione zegarki kieszonkowe **męskie** lub **damskie** z prawdziwego **afrykańskiego złota**, nie odróżniane nawet specyalistami od prawdziwych złotych, kosztujących **100 rb. kryte 3-ma** masywn. kopertami: nakręcają się bez kluczyka, chód na 15 kamieniach. Z gwarancją za trwałość metalu i regularność chodu na 6 lat. Zegarki z prawdziwego Afrykańskiego złota, nagrodzone są wieloma medalami i listami pochwalnemi Cena **męsk.** lub **damsk.** tylko na krótki czas zamiast 28 rb., **7** rb. **50** kop., **2** sztuki—**14** rb. **50** kop. **3** szt.—**21** rb. Takież same z prawdz. Afrykańskiego złota **odkryte męskie** z ochraniającem od kurzu szkiełkiem, zamiast **16** rb.—**4** rb. **25** kop., **2** szt.—**8** rb., **3** szt. — **11** rb. **50** kop. Wysyłam wyregulowane do **minuty** zegarki po otrzymaniu obstalunku, za zaliczeniem pocztowem **bez zadatku.** Adres: Centralny Hurtowy Skład Afrykańskich zegarków **JAKUBOWICZA, Warszawa, ul. Próżna № 10!** Do zegarków dołącza się bezpłatnie elegancki **łańcuszek** z brelokiem **srebr. 84°, lornetka** z widokami głównych pozycji **na polu walki, lub kompas** z tego samego metalu i zamszowy woreczek dla **ochrony** zegarków od psucia. **!!Korzystajcie z niebywałej okazji!!** 143-30-5

Jest do sprzedania:

Duża lampa naftowa z bronzu do stołowego pokoju.
Dwie mniejsze lampy wiszące.
Dwa landszafty olejne, ręcznej roboty, w złoconych ramach.

Obejrzeć można w godzinach: od 10-12. Aleja II-ga, № domu 26 mieszk. 5. 383—2-1

Gabinet dentystyczny
Marjana Puchalskiego
obecnie II-ga Aleja № 33, przeniesiony będzie z dniem 1-go Lipca r. b., do domu
Dr. Wasertala, II Aleja № 26
róg Teatralnej nad Apteką W-go Długosza. 106—30-2

Drobne ogłoszenia:

Młody paryżanin
poszukuje miejsca na lato. Oferty w księgarni Nowickiego, dla „Paryżanina." 376—3-3

Wyuczam gruntownie
Buchalterji podwójnej kupieckiej i kasowości.
Dla zamiejscowych listownie. Adres w Redakcji. 387—1-1

Zakład Naukowy Żeński
z pensjonatem **Marji Słowikowskiej**, przyjmuje zapisy nowowstępujących uczenic codziennie od 4—6 popołudniu. Częstochowa, Teatralna № 24, dom p. Gradsteina, 384—1-1

Na krańcach niedoli,
sztuka w 3 aktach Bronisława Szabłowskiego, cena 40 kop., do nabycia w „księgarni J. Nowicki i Sp." 385

Kobiety lub dziewczęte
umiejące czytać, potrzebne do roznoszenia „Dziennika". Wiadomość w Redakcji, Aleja 2-ga Nr. 38, w podwórzu.

Nagrodzony **Medalem Złotym** na Wystawie w Paryżu r. 1905 i **Najwyższą nagrodą** „Grand-Prix" na Międzynarodowej Wystawie w Brukselli r. 1905.

Nowy środek do włosów

„KASTOLIN"

L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że **usuwa rozpoczynającą się siwiznę.**

Środek ten niszczy **łupież**, zapobiega **wypadaniu włosów** i wywołuje nadzwyczajnie **szybki ich porost.**

Po kilkorazowem użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki użycia „Kastolinu".

Cena flakonu 2 rb. 60 kop. bez przesyłki.

Dostać można we wszystkich aptekach, znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem. (Zadatek konieczny). 360—

SKŁAD GŁÓWNY u WYNALAZCY

L. S. BEJLIN

Warszawa, Marszałkowska № 49.

Wydawcy: F. D. WILKOSZEWSKI i W. MONDSCHEIN. Redaktor: WŁ. ROWIŃSKI.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.